MONITOR

Na R. P. 1777.

Nro: LI.

Dnia 25. Czerwca.

Et Francmasones suetâ levitate futuri.
Poninski *in Sarmatid. Sat.*

Mości Panie Monitor.

Dotąd masz W M Pan tę zaletę y rozumienie o sobie w umysłach obywatelskich, żeś iest nie parcyalnym, albo iak teraz mowią, bezstronnym obywatelem; do nikogo w szczegulności, do dobra tylko powszechnego przywiązanym, w rzeczach wątpliwych ku żadney się z stron nie nachylaiącym, każdemu zaś, ile do-

bremu do usłużenia prędkim y ochoczym.

Chcieyże tedy W M Pan y to pismo moie z nie mnieyszą ochotą przyiąć y dopomodz mu staraniem swoim, aby na widok publiczny wyiść mogło. W czym ieżliby wątpliwość iaka zwłokę czynić miała, racz W M P. ten szkrupuł tym argumentem uprzątnąć: iż o tym wszystkim, cokolwiek iest pod słońcem, źle lub dobrze ludzie zazwyczay dysputuią; z tych zaś dysput czyli sporow prawda się nakoniec wydobywa, ktora iest naywyższym dobrem. Pisali wolnym y piorem y zdaniem *Francmasonowie*, co rozumieli; niechże też tę wolność pisania y inni maią, aby się iaśnieysza prawda z tąd pokazała. Uczynisz W M P. przyiemną rzecz *publico*, á sobie nie mniey chwalebną, gdy sposob podasz do wyszukania y odkrycia prawdy, uczynnym przyięciem listu mego do przyiaciela, y onego umieszczeniem między

swe

ſwe piſma, powſzechną dotąd approbacyą znayduiące. Jeſtem z należytym uſzanowaniem &c.

Liſt do pewnego Przyiaciela.

Bardzo mi ieſt ſzacowna przyiaźń W. M. Pana, ktora, iak uważam, mocno roście między nami y nie mniey nas łączy w otworach ſerca, iako w iednychże ſentymentach umyſłu. Odebrałem świeżo liſt od W M Pana wraz z kſiążeczką pod tytułem: *Zwycięſtwo prawdy*, *czyli Framazonia zemſzczona:* odkrywaſz tam W M Pan ſwoie niektore myśli y powątpiwania, proſiſz mnie o zdanie lub iey approbatę, oświadczaſz ſię w reście, iż chcesz bydź ze mną iedney myśli, bylem ią W M Panu odkrył; chętnie na to przyſtaię y otwieram ſię mu krotko.

Wiadoma ieſt W M Panu krytyka, ktora czego uczy, nie podobna abyś nie wiedział iako nauki tak potrzebney,

bney, tak użyteczney iak piszącemu, tak czytaiącemu, á ktora zdaie się bydź zawsze lepszą, gdy iest ukrytą w myśli, niżeli gdy bywa określoną piorem, z tey miary iż bardziey zwykła ćmić prawdę, niżeli onę wyłuszczać; à do tego delikatność w tey mierze powodować nami powinna. Szukaymyż tylko prawdy iako Filozofowie, po mimo wszelkich przesądow cudzych y uporu; szukaymy powtore cnoty iako chrzescianie mimo wszelkich zelżywośći y obelg: bądźmy przyiaciołmi autora piszączeyo, ale bądźmy większemi przyiaciołmi prawdy. *Amicus Socrates, amicus Plato, amica magis veritas.* Względem materyi, o ktorey się pisze, upewniam W M Pana, iż ona nie iest małey wagi, tycze się ona Religii naszey, ieżeli nie iest iey oczywiście szkodliwą, zawsze iednak iest w podeyrzeniu. Zarzuty niektore tamże w tey książeczce wyłożone są tego dowodem; y iako one

ſą prawdziwie naſze, tak nie ſą doſtatecznie zbite od przeciwnikow, zdrożność wielką w ich odpowiedziach okazuiąc.

Weźmy tylko ſobie przed oczy Logikę czyli prawdomyślną naukę, ta nas obroni od przesądow y uprzedzeń, nauczy gruntownych początkow, à z nich dobrych wnioſkow; aby ſię nie uſkarżali preciwnicy na naſzą nieumieiętność. Zaczniymy.

1mo Gdyby *Framaſonia* nie miała za ſwoy zamiar rzeczy przeciwnych Religii Chrzescianskiey, nie ſtaraliby ſię ich ukrywać kosciołowi, gdyż ukrywanie taiemnic Kościołowi St. Matce naſzey, ieſt wyſtępkiem.

Naſz to ieſt prawda zarzut, à zbiłoż go? o to osądzono za nie dobry wniosek wypływaiący z początku fałſzywego, iaki był; ze *każda taiemnica ukryta kościołowi, ieſt wyſtępkiem.* Na poparcie tego, przytoczyli taiemnice

Ga-

Gabinetow, Chymii, Medycyny, Rzemiosła, ktore się bynaymniey nie tyczą kościoła.

Z tym wszystkim, niech mi się tu godzi usprawiedliwić ten zarzut; Bo proszę o co tu gra idzie. Autor powiada, iż tu sądzić nie można, nie znaiąc rzeczy; wszakże kiedy na innym mieyscu mowi, iż *Framasonia* iest to towarzystwo sekretu, iuż tym samym podaie materyą do sądzenia przynaymniey powszechnie.

Wchodzę ia w gatunek sekretow, iuż nie partykularnych, między osobą à osobą, ale sekretow powszechnych tyczących się całego Towarzystwa owego. Albo to są Sekreta gabinetu; ależ to bydź nie może, inaczey byłby to spisek buntowniczy na przeciwko stanom y Rządom, iako sam się autor z tego oczyszcza; albo to są Sekreta chymii, medycyny, rzemiosła lub kunsztu iakiego; ależ czyli każdy członek tego Towarzystwa będzie zdolny w przyłączeniu

czeniu ſię do niego? albo to ſą Sekreta przyiaźni, zapomożenia y miłosierdzia wzaiemnego; ale coż po takim Towarzyſtwie, oto mamy Swiat cały. Towarzyſtwo naywiękſze, à przecie ledwie w pogodne chwile natura zobowiąże człowieka do tych uczynności, à innych czaſow y obowiązek względem ſamych Chrzescian zaledwie dokaże; albo to ſą ſecreta czczey taiemnicy y iedynego nic; lęcz czyliż może padać ta płochość na takowe towarzyſtwo, żeby ſię nawet przyſięgą zobowiązało na ſzczere nic? Muſzą więc bydź ſekreta przeciwne Religii, lub iey obyczaiom. A ieżeli tak ieſt, czyliż nie toż ſamo opiewa naſz zarzut, y czyliż ſię nie dobrze wnoſi; iż wſzyſtkie rzeczy przeciwne Religii à ukryte kościołowi ſą wyſtępkiem,; à że ſekreta *Framazonii* ſą przeciwne Religii; więc one ſą wyſtępkiem. Nie ten to ieſt grunt tego zarzutu, iakoby każda

ta-

taiemnica kościołowi ukryta, miała bydź występkiem, ale tylko ta, ktora iest przeciwną Religii; słowa samego zarzutu zdaią się bydź nayiaśnieysze.

Nie wchodzę w dalszą rozprawę, pokazawszy tylko dobroć początku y wniosku zarzutu. Po mimo iednak tego możesz się W Pan domyślić y uczynić sobie dalsze wnioski, ktore zawsze na to wypadną, y otworzą mu myśl moią; iż te sekreta tego Towarzystwa, ieżeli nie są przeciwne Religii, tedy są zawsze prozne y daremne z racyi wzwyż namienionych.

Reszta potym.